

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

„Každy pyta, co z nami będzie”. Kluczowy problem wojennej, gettowej dychotomii: życie – śmierć (kilka uwag na marginesie rozprawy Marii Ferenc, *„Každy pyta, co z nami będzie”. Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie*, Warszawa 2021, Żydowski Instytut Historyczny, ss. 528)

Maria Ferenc już tytułową frazą sytuuje czytelnika w ważnym piekle wydarzeń, a przede wszystkim ich czasu i miejsca, z dramatycznym, egzystencjalnym pytaniem w tle. Gdy dodać, że miejscem pozostaje getto warszawskie – największe w Europie, liczące zdecydowanie więcej żydowskich mieszkańców niż Żydów w niejednym europejskim kraju czasu II wojny światowej (1939–1945), to mamy tu również wyjątkowe pole przestrzeni, dopełniające konteksty czasu.

Tak rozumiem zatem w tej rozprawie kluczowy problem ze sfery *social history* i z dwu przestrzeni postrzegania: makro i mikro. Makro to problem żydowski w nazizmie, III Rzeszy, a nawet szerzej, gdy zagłębiamy do świetnej rozprawy Götza Aly’ego¹. Problem o dużej skali kwantyfikatora. Zróżnicowany i niejednorodny, ale też łączący wszystkich Żydów... żydostwem, przynależnością, obecnością, jestestwem itd. Mikro zaś, choć pokaźnych rozmiarów (350–400 tys.), to getto warszawskie. Cezura klęski 1939 wyznaczyła tu miejsce/przestrzeń oraz znamię dramatycznego przekształcenia – ze sztetlu do getta.

Już zatem ta wstępnie zarysowana w tytule perspektywa i dramat pytania: „co z nami będzie” (w tle sekwencja komunikacji) pozwalają na szczególność skalowania problemu. A gdy dodać interdyscyplinarność spojrzenia Autorki (wszak egzystencja, życie, rodzina, wojna, śmierć/cierpienie), wymuszoną opcją właśnie codzienności i świąteczności egzystencji w gettowej rzeczywistości, dopiero dostrzeżemy nie tylko skalę zjawiska, skalę problemów, ale i olbrzymie pole dla pytań, refleksji, analizy, wniosków. To getto wymusza zatem taką opcję, co świetnie rozumie Autorka, i getto wymusza sekwencję pytań, problemy, ich hierarchizację, skalę, następstwa. Stąd niezbędne narzędzia badawcze, skomplikowane, często niepewne. Stąd nietypowe niekiedy źródła i skala bilansu gettowego. Czyli skala odpowiedzi w istocie na tytułowe pytanie.

Ten zatem rys makro i mikro mają w tej pracy taką samą wagę. Dopełniają się, tak we wspomnianej codzienności i świąteczności, szerzej w egzystencji „tu i teraz”, bliskich, rodziny, ale i szerzej. A to już często niewidoczna, lecz przekraczana stale linia w stronę makro – Żydzi, żydowskość „tu i teraz”, ale i – mimo wszystko – również myślenie, jak po wojnie.

¹ Por. G. Aly, *Europa przeciwko Żydom 1880–1945*, tłum. J. Czudec, Warszawa 2021.

I jeszcze jeden problem – Warszawa. Stolica i stołeczność „zmiotane” od pierwszego dnia wojny przez niemieckiego agresora, łącznie z następstwami – odbieranie przez okupanta statusu miasta stołecznego, stolicy kraju i stolicy emocjonalnej, integrującej. W tle Kraków – tzw. stolica Generalgouvernement (GG). Warta jednak zaakcentowania pozostaje uwaga, sprawdzona i zweryfikowana pozytywnie przez całą okupację – Warszawa, w kręgu polskim, także w kręgu międzynarodowej koalicji wojennej, zawsze pozostawała stolicą. Dowodząc też tego, co można by, nieco publicystycznie, nazwać „stołecznym mentalem”. Tu sporo dowodów – nie tylko statystycznych, ale przede wszystkim rzeczywiście stołecznych – centrale konspiracji, wielkość miasta, z czasem również cezura walki miejskiej, z powstaniem włącznie i... myśleniem, niemal stałym, o konieczności utrzymania warszawskiej stołeczności już po zakończeniu wojny.

Tu mała, „krakowska” dygresja. Kraków wojenno-okupacyjny to również znamię szczególne – „stołeczność” narzucona przez okupanta, kontekst GG, ale też i getto. Kraków tego czasu to takie ogniwo pośrednie pomiędzy tzw. ziemiami wcielonymi a Generalgouvernement. Jedyne takie miasto w GG. Miasto *de facto* „małe”, szczególnie w stosunku do Warszawy, miasto z potężną liczbą Niemców (główna oś to ulice: Pomorska – Gestapo, Aleje – budynek tzw. rządu GG, Wawel – Frank), co 4–5 w mieście był Niemcem, ponadto inni, sporo central. Ale i konspiracja, w tym abp Sapieha – *de facto* głowa Kościoła po wyjeździe prymasa. A getto krakowskie w Podgórzu plus KL Płaszów, choć nieporównywalne z warszawskim, to równie ważne miejsce, znak. I wreszcie krakowski Uniwersytet (*Sonderaktion*) – następstwa.

Stad zapewne te różnice, niekiedy niezrozumiałe głosy, np. warszawskie na dworcu w Krakowie: „Boże ilu tu Niemców”. Do tego przyłączenie *Distrikt Galizien* – Lwów (relacje krakowsko-lwowskie), problem ukraiński itd.

Zwracam na to uwagę, albowiem, szczególnie po klęsce drugiego warszawskiego powstania (1944), pojawiły się głosy (w Krakowie również) – „po wojnie stolica może być wszędzie, ale nie w Warszawie”. Ale to był raczej „czas chwili”, napięcia po klęsce, namacalnego, również w Krakowie losu warszawiaków – wielu bowiem wypędzonych warszawiaków przyjechało po klęsce do Krakowa. Nie było łatwo, potwierdzają to szczegółowe badania. A także istotny już kontekst – nieodległy wszakże: Polska PKWN-u, „tuż za Wisłą”. Ale poważnie – raczej nikt roztropny nie kwestionował pozycji Warszawy i jej prawa do kontynuacji, już powojennej, „stołeczności”. Mimo zniszczeń, mimo kontrowersji wobec powstania, mimo wielu... mimo². To „mimo” znaczone tym przejmującym wierszem Anny Świrszczyńskiej, która przeżyła powstanie:

Oplakujemy godzinę
kiedy się wszystko zaczęło [...]
I godzinę
kiedy się wszystko skończyło.
Kiedy na miejscu, gdzie żyło milion ludzi
przyszła pustka po milionie ludzi [...]
Ci co wydali pierwszy
rozkaz do walki
niech policzą teraz nasze trupy.

² Por. A.L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016.

Niech pójda przez ulice
których nie ma
przez miasto
którego nie ma [...]
niech liczą aż do śmierci
nasze trupy³.

Nie było też i getta warszawskiego, a po ruinach snuli się pojedynczy przerażeni „warszawscy Robinsonowie”, mignął *Pianista*.

Czytając rozprawę, nieodmiennie dostrzegalem, że autorka dobrze rozumie te zjawiska, choć kontekstów krakowskich, także innych, ze zrozumiałych względów stosunkowo niewiele. I choć skupia się na getcie, to wszystkie (niemal) problemy dużej skali też wykorzystuje, pamięta o nich, analizuje je (niekiedy bardzo wnikliwie), albowiem wie dobrze, iż w procesie historycznym obok ciągłości i zmiany (dynamika) pozostają ważnymi też czas i przestrzeń. A także konteksty. Ma tu bowiem sporą przewagę wobec bohaterów i ofiar getta – zna przebieg, zna bilans, następstwa. Zna też konteksty, a często i kontrowersje.

Inny obszar badawczy, też w dużym stopniu kluczowy – wiedza, a raczej – w tym trudnym czasie – „poszukiwanie wiedzy”, znaczone równie kluczowym: „co z nami będzie”. Naczynia połączone. Trafnie zwraca uwagę na ten, autorki, łącznik-kumulację, wydawca – Żydowski Instytut Historyczny: „Wiedza o Zagładzie sączyła się powoli i nie było żadnego wspólnego dla wszystkich mieszkańców getta warszawskiego punktu granicznego. Przełomu epistemologicznego, który można wskazać” (s. 13).

Nie mogło być, bo okupant dozował i dynamizował swą politykę, a przede wszystkim praktykę okupacyjną. Owszem, na bazie już wcześniejszych dokonań, ale jeszcze bez *Endlösung*. To dopiero rok 1942 (pomijam tu, choć trzeba pamiętać, Zagładę na kresach po 22 VI 1941 – ważną). Ale wcześniej, to pomiędzy sztetlem a gettem i w getcie – pozostawało różnicowaniem, owszem – niepewności i niejasności, często śmierci, ale i ni to optymizmu/braku optymizmu, ale z pewnością z niemałą dozą nadziei – ale jednak nie Zagładę.

Struktura pracy dowodzi takiego postrzegania głównego wątku autorskiej analizy. Poza wstępem, zakończeniem i „narzędziem” nauki (bibliografia, indeksy) siedem rozdziałów i epilog. Układ chronologiczno-rzeczowy najlepiej oddaje dynamikę zjawiska, cezury i punkty odniesienia – tak w mikro- (getto), jak i makroperspektywie (Zagłada). Całość to 528 stron – solidna analiza, dobrze „umocowana” w podstawie źródłowej i obszernej (może zaimponować) interdyscyplinarnej (krajowej i obcej) literaturze przedmiotu.

Niezwykle istotny, wart warsztatowego namysłu, rozdział I: o czym jest ta książka i sześć fundamentalnych zagadnień/problemów: pytania badawcze, źródła, struktura pracy, stan badań, teoria i metoda, najważniejsze terminy (szczególnie na tę część warto zwrócić uwagę, sporo porządkuje, wnosi, ułatwia).

Ta część to nie tylko ukłon w stronę profesjonalistów, ale i szacunek dla czytelnika. Autorka dobrze rozumie meandry Zagłady, getta, *social history*, rozumie

³ A. Świrszczyńska, *Ostatnie polskie powstanie i Niech liczą trupy*, w: eadem, *Budowałam barykadę*, Kraków 1984, s. 8, 153. Zwracałem szczególną, czytelniczną uwagę na ten niezwykle wiersz w pracy *Konteksty przełomu 1944–1945. Społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć. Postawy – zachowania – nastroje*, Kraków 2015, s. 222–223. Por. też: A.L. Sowa, op. cit., s. 682.

stempel procesu historycznego, postawy, zachowania, strategię wyboru i postępowania itd., i zdaje się też zwracać uwagę na kontrowersje, zróżnicowane stanowiska w literaturze i źródłach. Dodam, iż również inne zaakcentowanie pozostaje tu ważne i „swoje czyniące” – tzw. polityka historyczna. Nie nauka, jak historia (dyscyplina), a polityka – najczęściej zło czynione właśnie historii.

To również autorska świadomość – wiem więcej niż bohaterowie i ofiary wojny/okupacji/Zagłady zarysowane w tej książce. Dysponuję dystansem, poznałam meandry tamtego czasu, ale i czasu już po Zagładzie. Wywodzę się z zupełnie innego pokolenia, ale... nic się nie zmieniło: chcę rzetelnie zbadać, poznać, zrozumieć, poddać analizie, sformułować wnioski. Z pokorą, albowiem znam skutek. I z otwartością na dialog, dyskurs, a nie monologizowanie. Ta moja, autorska perspektywa spojrzenia to nie tyle inne spojrzenie, ale raczej spojrzenie szersze, nie tylko czasu teraźniejszego, ale i przeszłego. Ofiary getta nie doświadczyły tego czasu. Tylko, nieliczni, świadkowie.

Sztetl – do 1939 to obecność miasta żydowskiego w mieście polskim. Nie zawsze może procentowo, ale z pewnością polskiego. Jego specyfika i „inność” wrastały przez wieki w miejską tkankę i infrastrukturę, raz lepiej, raz gorzej (pogromy, konflikty, też wypędzenia i spory na różnych polach). Ale jakoś to trwało. Złe pomruki z III Rzeszy lat trzydziestych napawały wprawdzie niepokojem, ale to było jeszcze gdzieś tam – Tevie-Mleczarz miał swoje codzienne troski i problemy, ale i swoje nadzieje. Nawet *Kristallnacht*, wypędzenia i migracje, w tym żydowskiej elity kategoryzowały, dawały asumpt do żydowskich pytań, żydowskiego niepokoju, ale jeszcze nie doświadczały bezpośrednio. Choć sporo w ówczesnej prasie, ale też np. rozrywce, nie mówiąc już o Kościele, informacji, przekazu. Także zapytań. Wszak Żydzi w Polsce międzywojnia to, po Stanach Zjednoczonych, największa światowa diaspora żydowska. Ważna skala zjawiska, ważne środowisko, choć zróżnicowane. Ale i intrygujące.

Jednakże najpierwszą cezurą/znamięciem radykalnej, bezpośrednio już doświadczanej postawy, i to od pierwszego dnia, pozostawał wrześniowy 1939 r. grom i jego następstwa, dramatyczne obrazy – klęska wojska, państwa, społeczeństwa. Także klęska sanacji – obozu rządzącego od zamachu majowego 1926. W różnej konfiguracji z Żydami i wobec Żydów (Dmowski – pilsudczycy, ale i wspomniany antysemicki Kościół, zresztą jak wielu antysemitów z różnych środowisk w tym kraju). Syndrom klęski i pokłeskowy narzucał nowe pytania i wyzwania, ale i wyrazistą dychotomię (z jednej strony życie – śmierć, z drugiej np. żydokomuna w sowieckiej strefie okupacyjnej). Autorka trafnie rozpoznaje to pole i tę pierwszą cezurę. Choć nie zgadzam się z powtarzanym przez Ferenc pojęciem „kampania wrześniowa” (nie było „kampanii”, była agresja, agresor, stan wojny – najpierw niemiecko-polskiej, a od 17 września sowiecko-polskiej). Ale rozpoznanie i analiza już stanu wojny, a przede wszystkim okupacji, w tym kluczowego problemu rozprawy – obiegu informacji, wnikliwe, rzetelne, trafne.

W żydowskiej perspektywie wrześniowego syndromu – kluczem pozostaje ewolucja (po części) – ze sztetlu do getta. Getto to już nie sztetl, ale przecież społecznie, w relacjach dostrzec tu można składowe kontynuacji. Choć z olbrzymimi różnicami, wielkim wysiłkiem. Bowiem getto to przede wszystkim dzielnica zamknięta – izolacja, znacznik i znamię (jeszcze opaska, inność, ale raczej nie wyróżnikowość). Z czasem gigantyczny obóz pracy i miejsce życia/śmierci, zróżnicowania, ale i zorganizowania, solidarności, także braku solidarności. Różnie, bo gdy głód i śmierć... Getto zatem to także „złudzenie żydowskie”, jak akcentuje Autorka (s. 17), ale i ważny wskaźnik. Getto to również olbrzymia różnica w zdefiniowanych celach okupanta pomiędzy środowiskiem polskim i żydowskim. Różnica już widoczna na początku okupacji, stale

poszerzana. Znamię szczególne, aż po kres i Zagładę. To skomplikowane procesy i relacje społeczne, czynniki i uwarunkowania – religia i areligijność, zło i dobro, różność i różnorodność, i... wspólnotowość, miejsca, czasu i losu. Walka o życie, o przeżycie, ale i o godną śmierć (powstanie 1943 w getcie). I zapis/dokument – Oneg Szabat, podobne, także – na miarę możliwości – konspiracja, tajna lekcja, wiersz napisany przy lampce czy świecy, czyli sztetl. Bożnica i modlitwa, komunistyczna sprawiedliwość i wizja przyszłości, ale i Erec Israel. Wszystko? Prawie wszystko, choć zdecydowanie inaczej.

Getto to również marzenie o przyszłości, powojennej, to projekty przyszłościowe, na czas „już po wojnie”, młodość i starość – los. To też teatr, sztuka – wspomniani wiersz i piosenka, fraza poetycka, ale i wspomniane zło. Różnie – w mikro-, ale najczęściej w makroskali – szczególnie gdy zbliżały się daty finalnych rozstrzygnięć. Getto to dom żydowski, jego początek w syndromowym 1939 czasie klęski i czasu pokłeskowego, to faza początkowa – jej kolejnym znamię Autorka czyni zasadnie – 22 VII 1942 – pierwszy etap likwidacji i wywóz jego mieszkańców do obozu zagłady w nieodległej od Warszawy Treblince. Znamię śmierci masowej, znamię już trwającej Zagłady. Ale i nadal – znamię informacji tytułowej: „co z nami będzie?”.

Ta część rozprawy to również „dialogowanie” – rodzaj prawidłowości? Kluczowe w rozdziale III: „Kiedy skończy się ta wojna?”. Nie tylko środowisko żydowskie „dialogowało”, polskie również – cezura klęski 1939, choć trudna w percepcji społecznej – wszak miano „nie oddać nawet guzika”, a wrzesień dowodził, że oddano niemal wszystkie. W dodatku zostali sami, bez rządu, z rozbitą armią, „poprzewracanymi domkami z kart” i znamięm szczególnym (policzkiem?) – ucieczką z pola walki Naczelnego Wodza. Co prawda świat żydowski też zareagował na 3 września, gdy „Anglia i Francja...” Ale weryfikator wiosenny 1940 – klęski po klęsce znamionował: „wojna potrwa długo”. Tym bardziej że trwał w uniesieniu niemal sojusz Berlina i Moskwy, co np. dla środowiska „żydokomuny” nie było łatwe w interpretacji, a przede wszystkim zrozumienia. I w odpowiedzi na pytanie: „co z nami będzie?”. W getcie te informacje, komunikaty też były obecne, funkcjonowały, czasem paraliżowały.

Getto i stronę aryjską (pojęcia), choć zróżnicowane w codziennym okupacyjnym doświadczeniu, wiele tu łączyło – nadzieja (że Anglia, potem, że Ameryka – grudzień 1941), ale i zwątpienie, bo „zdawało się że opuścił nas Bóg”. Marek Edelman już po Zagładzie tłumaczył to dość prosto: „Bóg śpi”⁴ (rozd. IV, V). Trochę nadziei „wlała” (także informacja) „żydowska konspiracja” (rozd. VI).

Ale rozstrzygał mechanizm *Endlösung*. Ustalony w Wannsee w styczniu 1942 r. *Aktion Reinhardt* – obozy zagłady niszczyły resztki żydowskiej nadziei. Autorka, niekiedy wręcz biblijnie, a niekiedy literacko, akcentuje: „Jak czujesz i czy sobie poradzisz?” (rozd. V), „Zagłada litewskiej Jerozolimy” i „Może to był ostatni krzyk”, a niekiedy wręcz: „Salto mortale Żydów Nowogródka”. Rozumie, że mikro i makro żydowskiego losu to jedność i jednorodność – cierpienia, bólu, śmierci. Gdzie w tle stale obecne – Treblinka, kluczowa dla warszawskich Żydów, choć i Bełżec, i Sobibór, Auschwitz, inne też docierają. To już bez wątpienia „Fala grozy” (rozd. VI). I to pomimo postaw często niezłomnych, „zwykłych ludzi wobec Zagłady” (rozd. VII).

Epilog to dopełnienie: „Jakby chcieli zgładzić wszystkich Żydów”. Chcieli – nie zdążyli, można, podsumowując, tak to ująć. Bo Stalingrad, bo przełom 1943, klęski

⁴ M. Edelman, *Bóg śpi. Ostatnie rozmowy prowadzi Witold Beres i Krzysztof Burnetko*, Warszawa 2010.

Wehrmachtu, klęska III Rzeszy – na horyzoncie nowy świat (Teheran – Jalta – Poczdam), choć już – niemal – bez Żydów. To już rzeczywiście, używając i tej frazy, „inny świat”, z żydowskimi niedobitkami, nadal cierpiącymi po 1944 i 1945 – pogromy: rzeszowski czy krakowski, kielecki, „akcja wagonowa”. W tle cezura maja 1948 – Erec Israel, niestety już niemal bez trzech żydowskich pokoleń. Strata nie do pojęcia, pomimo „siódmego miliona”. Ale z nadzieją: „Am Israel chai”.

Całość tej narracji łączy analiza informacji – nadziei tytułowej: „co z nami będzie”. Zagłada – zniszczenie – nadzieja. I to odmieniane: „nigdy więcej” – całkowicie w perspektywie czasu przygotowania tej rozprawy... bez znaczenia. Szczególnie w wymiarze po cezurze 1944/1945, 1948 i 24 II 2022.

Ta praca, szczególnie w kontekście tej ostatniej daty (24 II 2022), bieżącej, ma już wymiar wręcz symboliczny.

W zakończeniu Autorka nie tylko podsumowuje wymiar główny zagadnienia rozprawy – informację, jej obieg, zróżnicowanie czy znaczenie. Wpływ na postawy, zachowania. Ale gdy zna się istotę i bilans Zagłady, to analiza stanowi tu dodatkowe apogeum – nie przeżyli, choć chcieli, mieli do tego prawo, bo... pokładali nadzieję. Również i w tej krążącej lepiej lub gorzej informacji. Różnie docierającej, zdobywanej. Zagłada to zbrodnia zbiorowa i osobista, najczęściej bezimiennej śmierci, gdzieś tam (Viktor E. Frankl: „śmierci olbrzymiej armii nikomu nieznanym i przez nikogo nieodnotowanym ofiar”⁵), zbrodnia o skali przerastającej wyobrażenie. Ale Zagłada to również osobiste doświadczenie i źródło ocalałych – źródło bezcenne. Te źródła wskazują na wiele, zapewne nie na wszystko, dlatego tak bardzo je cenimy w naszych badaniach. Czasem niewprawnie, te źródła ocalałych, ale wyraziście, akcentują i „chaos, strach, bezradność, niezrozumienie oraz przecucie najgorszego losu i śmierci” (s. 461).

Tu ważna autorska, słuszna konstatacja – różnicująca pozycjonowanie w systemie niemieckiej okupacji Żydów i Polaków – „mieszkańcy getta żyli w «otwartym kontekście świadomości» bez złudzeń – z wiedzą, że wszyscy Żydzi zostali przez Niemców skazani na śmierć. Nie oznacza to jednak, że przyjęli to do wiadomości czy pogodzili się z tą myślą” (s. 463). Z psychologicznego punktu widzenia „gettowi” nie bardzo się w tym orientowali, ale dziś to wiemy, w tym środowisku stale obecne było zjawisko nazywane „iluzją odroczenia wyroku”. W kontekście więźniów KL zwraca na to uwagę Frankl, psychiatra i więzień KL Auschwitz⁶. Możemy jednak to zjawisko odnieść również do mieszkańców getta.

Trochę zabrakło mi tu wyrazistszego jeszcze spojrzenia/akcentu komparatystycznego – to była ta sama, ale z pewnością nie taka sama okupacja dla Żydów i Polaków. Wspólnota losu, wspólnota ofiary – tak, ale też i niezwykle ważna, niezbędna wręcz akcentacja zróżnicowania wydaje mi się tu warunkiem istotnym. W tym i bilansu. Nie chodzi mi o arytmetykę śmierci, licytację, chodzi mi o badawczą i wnioskującą rzetelność wskazującą nie tylko wspólnotę losu, ale i jego częste zróżnicowanie.

* * *

Rozprawa imponuje zakresem pola badawczego, autorską, badawczą rzetelnością i odpowiedzialnością. Także intuicją, wynikającą z imponującego warsztatu, umiejętności analizy, wyjaśniania i interpretacji zjawisk, także autorską erudycją. To ważna pozycja w badaniu dziejów Zagłady, z wyróżnikiem szczególnym – dziejów

⁵ V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2020, s. 23.

⁶ Ibidem, s. 32.

getta warszawskiego. Rozprawa warta lektury, ale i refleksji. Docenili to wybitni znawcy zagadnienia (okładka):

Barbara Engelking: „Książka Marii Ferenc przynosi nowe spojrzenie na warszawskie getto w kontekście życia społecznego, a szczególnie obiegu informacji. Dowiadujemy się z niej nie tylko o źródłach wielu plotek, pogłosek czy rzetelnych i przerażających wiadomości, lecz także tego, jak rozmaite środowiska żydowskie na te informacje reagowały i co z tego wynikało”.

Dariusz Stola: „Wobec wyjątkowej izolacji getta od świata zewnętrznego i stopniowej radykalizacji niemieckiej polityki antyżydowskiej, aż do jej ludobójczego finału, historia informacji w warszawskim getcie to prawdziwie historia in extremis. Maria Ferenc przedstawia ją z dociekliwością i empatią, wykonawszy olbrzymią pracę badawczą, wykazując się świetnym rozeznaniem w odnośnej literaturze i umiejętnie wykorzystując myśl teoretyczną socjologii i psychologii”.

Jacek Chrobaczyński

Kraków